№ 181. Warszawa, Piątek 28 Września / 10 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 6[illegible] (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prow[illegible]cji w Królestwie [illegible] rs. 12 (złp. [illegible] s. 3 (złp. [illegible] wie taż sa- [illegible] a prowincji [illegible] z dodaniem rs. 4 roczn[illegible] 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Placydy Panny.
Wschód słońca o g. 6 m. 18.—Zach. o g. 5 m. 14.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w poł. ciep. 10.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

JO. Książę *Gorczakow*, Główno-dowodzący 1szą armją, Namiestnik Jego Cesarskiej Mości w Królestwie Polskiém, w dniu wczorajszym powrócił z Moskwy.

Magistrat miasta Warszawy — W wykonaniu reskryptu kom. rząd. spraw wewn. i duch. z dnia 17 (29) Września r. b, podaje do wiadomości osób interesowanych, iż wskutek porozumienia się władz wyższych, nadane w r. 1854 przykomórkowi celnemu w Modrzejowie prawa komory kl. 3éj pod względem przewozu i wywozu towarów, przedłużone dlań zostały nadal do dalszego rozporządzenia.—Warszawa dnia 24 Września (6 Października) 1856 r.— Prezydent, rzecz. radca stanu *Andrault*.— Za naczelnika kancelarji, *Szymanowski*.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 27 wrześ. (9 października.)—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 83 kop. 65. Listy zastawne IIIgo okresu bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 44.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 101 kop. 79. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. — kop. —. Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rsr. — kop. 10. Listów zastawn. k. 17 5/6.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 2 kop. 45 5/6.

— Dzienniki berlińskie, paryzkie i bruxelskie, nie nadeszły wczorajszą pocztą.

Korrespondencja Kroniki.

Z Chełmskiego 25 Września 1856 r.

W ostatniéj korrespondencji mojéj z dnia 4 b. m., donosiłem już wam o tegorocznych zbiorach i o cenach jakie natenczas mieliśmy w naszéj okolicy; dziś więc o żniwach nie wspomnę, bo wreszcie i zapomnieliśmy o nich, daję wam tylko relację o cenach, raptowne bowiem ich zniżenie od jarmarku w Łęczny wielką nam robi różnicę w całorocznych sperandach. Ofiarują nam: za pszenicę rs. 5, za żyto rs. 3 kop. 45, za owies rs. 2, za groch rs. 4, za jęczmień rs. 3 kop. 60, o okowitę choć prawie nikt się nie pyta, słyszałem jednak, iż w kilku miejscach sprzedano garniec po kopiejek sr. 64. Z cen tych śmiało wnioskować możecie o naszym ruchu handlowym. Zepsuci wysokiemi cenami lat ostatnich, nie możem się oswoić z raptownem ich zniżeniem, wszyscy w cichości chowamy produkt do późniejszéj przedaży, spodziewając się przesilenia na lepsze, przytém ogromne straty wielu znaczniejszych spekulantów na wczesnych zakupach, obawa mniéj ryzykownych wchodzić w nowe przedsiębiorstwa, i w ogóle ta niepewnosć i ten brak konkurencji, nie mało wpływa na uśpienie handlowe. Obawiam się stanowczo wyrokować o przyszłych nadziejach, zważywszy jednak iż Anglja niepomyślny czas miała do zbiorów, że Francja poniosła duże straty w zbiorach z powodu nadzwyczajnych wylewów, że w Hiszpanji i Portugalji jest głód zupełny. a nadto że i u nas nie wszędzie zbiory zadawalniające, zdaje się iż jeszcze czas jakiś łudzić się przynajmniéj nadziejami nam wolno.

Siewy, przy sprzyjającéj pogodzie, ciągle postępują, i w wielu miejscach jeżeli jeszcze nie są uskutecznione, to przynajmniéj bliskie końca, a przekropa deszczu zeszłego tygodnia i dnie ciepłe do prędszego wschodzenia wiele się przyczyniły.

Lecz przejdę choć na chwilę do innéj materji, bo odbierając tylko sprawozdania li rolne i handlowe moglibyście okolicę naszą o brak nowin innych posądzić, gdy tymczasem tak nie jest.

Otóż mogę wam donieść, że jeden z naszych obywateli w dziedzicznych swych dobrach, własnym kosztem wzniosł świątynie na chwałę Bożą, nietyle okazałą wspaniałością i pięknością, ile dobrym celem. W dniu 23 b. m. jako w dzień św. Tomasza patrona kollatora, nastąpiło poświęcenie téj kaplicy przez księdza prałata Baranowskiego, który w imieniu księdza biskupa Lubelskiego w gronie licznego duchowieństwa, przybył z Lublina dla celebrowania téj uroczystości. Licznie zebrana familja sąsiedzi i znajomi z oddalonych okolic, zebrali się na tak ważną uroczystość, a tłumy ludu pomnażały orszak ceremonji.

Na tych kilku słowach muszę dziś poprzestać, cichość bowiem jaka u nas wszędzie panuje, nie nastręcza mi innych nowin, poprzestanę więc na tém, zostawiając na późniéj przyjemność przesłania wam innych relacji. *K. F.*

Rossyjskie towarzystwo żeglugi parowéj i handlu.

Na dniu 3 Sierpnia r. b. wydaném zostało Najwyższe przyzwolenie założenia akcyjnéj współki pod nazwą: »Rossyjskiego towarzystwa żeglugi parowéj i handlu, na zasadach ustawy, towarzystwu temu Najmiłościwiej nadanéj.

Rossyjskie towarzystwo żeglugi parowéj i handlu, podobnie jak rossyjsko-amerykańska kompanja, ma szczęście zostawać pod Najwyższą opieką Jego Cesarskiej Mości, celem tego towarzystwa będzie:

1) Wznowienie pomiędzy portami Czarnego i Azowskiego morza komunikacji, która przed rozpoczęciem ostatniéj wojny, utrzymywaną była kosztem skarbu: 2) w ogóle rozwinięcie handlu wewnętrznego w południowych prowincjach Rossji. Co się tyczy żeglugi po zagranicami państwa, to działalność towarzystwa w początkach ograniczać się będzie, na utrzymywaniu pocztowéj komunikacji, oraz przewożeniu towarów i passażerów do portów: Galaczu, Konstantynopola, Smyrny, Alexandrji, Trjestu, Genui, Liworno, Marsylji i innych przyległych. Parostatki towarzystwa w podróży do Alexandrji stale zawijać będą do miejsc świętych przy górze Atos, wysadzać i przyjmować w portach Jaffy i Bajrutu pielgrzymów zwiedzających grób Chrystusa. Nadto, ponieważ nasze Azowskie i Czarnomorskie porty opatrywane bywają płodami krajowemi sprowadzanemi z gubernji przyległych, przeto w zakres czynności towarzystwa, dla ułatwienia tego rodzaju transportów wchodzić będzie także zaprowadzenie żeglugi parowo-holowniczéj na rzekach: Dnieprze, Dniestrze Donie, Bohu; jak niemniéj urządzenie osobnych transportów, w celu rozwożenia antracytu do różnych punktów morza Czarnego, a stósownie do potrzeby, nawet i daléj.

Pierwotny kapitał towarzystwa oznacza się na 6 miljonów rubli srebr., kapitał składać się będzie z 20,000 akcji, każda po 300 rsr. Zanim jednak wyjaśnimy zasady na jakich towarzystwo zamierza działalność swoją rozwinąć, zanim wykażemy, pragnącym do takowego przystąpić, korzyści tego przedsiębierstwa, uważamy, iż nie będzie zbyteczném choć pobieżnie rzucić uprzednio okiem, na obecny stan żeglugi i handlu południowych stron Rossji.

Z podań statystycznych o ruchu okrętów kupieckich w portach morza Czarnego i Azowskiego, w czasie od 1849 do 1853 r. okazuje się: że rocznie w przecięciu wchodzących i wychodzących tamże okrętów było 6,591, obejmujących 661,415 łasztów, z których pod rossyjską flagą było 648 okrętów, z obiemem 79,578 łasztów. Właściwiéj jednak, ładownych okrętów tak przychodzących jak odchodzących było 4,120, obejmujących łasztów 400,969. W téj liczbie było: 514 okrętów obejmujących 48,287 łasztów pod flagą rossyjską. Okazuje się z tego, że w tym ogólnym ruchu statków, stosunkowo do ich objętości, okręta rossyjskie miały tylko 12%. W tym samym perjodzie, obrót kapitału w naszym handlu zewnętrznym dochodził w portach Czarnomorskich i Azowskich, w przecięciu summy rs. 37,000,000 rocznie. Rozdzieliwszy powyższą summę stosunkowo pomiędzy okręta obce i rossyjskie, okazuje się: że okrętami obcemi przywieziono towarów za rubli srebr. 32,560,000; rossyjskiemu tylko za 4,440,000. Licząc zaś na koszta frachtu okrągłą liczbo 15% od ceny towaru, to dla rossyjskiéj flagi wypadnie tylko rs. 666,000, a reszta rs. 4,884,000, przypada jako korzyść dla statków obcych. Jeżeli jeszcze zważymy, że prawie wszystkie okręta krążące pod rossyjską flagą po morzu Czarném, Azowskiém i Śródziemném należą po większéj części do cudzoziemców. a rossyjscy żeglarze ograniczają się właściwie na żegludze nadbrzeżnéj, to przychodzimy do przekonania, że summa jaka za fracht przypada fladze rossyjskiéj, jest bardzo małą.

Czyż potrzeba dowodzić, że przy podobnych okolicznościach urządzające się obecnie w południowéj części Rossji towarzystwo żeglugi parowéj i handlu, położy silne podstawy do rozwoju krajowéj marynarki i handlu?

Od dawna już za granicą zwrócono uwagę na wyższość statków parowych nad żaglowemi, nie tylko co do przewozu poczty i pasażerów, ale i pod względem transportu towarów. Skutkiem tego, w różnych czasach potworzyły się tam towarzystwa akcyjne. Pierwsze tego rodzaju próby dokonane zostały w Anglji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnéj. Czynności tych kompanji z początku ograniczały się na żegludze nadbrzeżnéj; a następnie rozszerzone zostały nawet do podróży za atlantyckich. Doświadczenie jednak pokazało, że podobnego rodzaju przedsiębierstwa przynosząc państwom znamienite przysługi rozprzestrzenianiem handlu i zwiększeniem dochodów celnych w początkach istnienia, nie zawsze przynosiły akcjonarjuszom znaczne dywidendy. Ta okoliczność przeszkadzała rozprzestrzenianiu się towarzystw paropływowych komunikacji. Lecz rządy uznając dobroczynny wpływ tego rodzaju urządzeń na bogactwo narodowe, a tém samém, chcąc przyczynić się do ich wzrostu, przychodziły im corocznie z pomocą pieniężną, pod pozorem opłaty za utrzymywanie stosunków pocztowych. Za przykładem Anglji i Ameryki poszły wkrótce Austrja i Francja, a obecnie toż samo przedsiebierze także i Belgja.

Za granicą pokazało się, że skutki tych opiekuńczych środków najzupełniéj odpowiedziały mądrym widokom rządów. Znaném jest powszechnie współzawodnictwo państw morskich na tém polu, jak niemniéj znaczenie, do jakiego podniosła się ich marynarka handlowa; jak dalece podniosła się pod wszelkiemi względami strona mechaniczna sztuki morskiéj i sztuka żeglarska; wreszcie: jak znakomite korzyści osięgają tam przy podobnych warunkach, akcjonarjusze licznych kompanji parostatków. (*a*) Rząd nasz nie odmawiający opieki rzeczywiście pożytecznym przedsięwzięaiom, udzielił rossyjskiemu towarzystwu żeglugi parowéj i handlu na wzór zagranicznych rządów, osobny zasiłek, który u nas tém bardziéj jest koniecznym, że towarzystwo rossyjskie stawiające pierwszy krok na tém nowém polu, może spotkać mnóstwo trudności; z powodu niedostatecznego jeszcze rozwoju naszych zakładów mechanicznych, koniecznie potrzebnych do stawiania parostatków i utrzymywania ich w należytym stanie.

(*a*) W skład opłaty milowéj, weszły: *a*) bieżące wydatki dla utrzymania parostatków, *b*) fundusz na wybudowanie w miejsce z użytych nowych statków, *c*) zabezpieczenie, *d*) umorzenie kapitału.

Wspomniony zasiłek zależeć ma na tém co następuje:

1) Rząd uiszczać będzie towarzystwu obowiązującemu się przewozić pocztę, kurjerów i feldjegrów po linjach perjodycznéj żeglugi, opłatę milową przez lat 25, licząc od dnia rozpoczęcia jéj działań. Z upływem pierwszych 10 lat, opłata rzeczona zniżać się będzie o 5% rok rocznie.

Za otworzeniem się oznaczonych linji komunikacyjnych w całém rozwinięciu jazdy, opłata milowa, która wynosić będzie rs. 2 kop. 50½ do rs. 5 k. 22 na każdą milę, stosownie do linji, (b) w ogóle dochodzić będzie do summy rs. 1,675,000. Summa ta, po upływie pierwszych lat 10 będzie się zmniejszać w powyżéj oznaczonym stosunku.

2) Oprócz téj opłaty skarb przez lat 20 uiszczać będzie towarzystwu corocznie summę rs. 64,000 na urządzenie i utrzymanie warsztatów reperacyjnych.

3) Towarzystwu wydziela się w Ziemi Dońskich Kozaków w pobliżu Donu i Gruszewskich kopalni antracytu, pewna część ziemi obfitującéj w antracyt dobrego gatunku, w ilości wystarczającéj na potrzeby parochodów towarzystwa.

4) Rząd bierze na swój rachunek 6,670 akcji towarzystwa na rs. 2,001,000, połowa téj summy opłaca się zaraz, (c) a druga jéj połowa, po upływie roku.

5) Cała dywidenda jaka przypadnie rządowi za rzeczone akcje przez przeciąg pierwszych pięciu lat, ustępuje się na korzyść towarzystwa.

6) Wszystkie potrzebne zakłady mechaniczne, przystanie, warsztaty okrętowe, kantory, magazyny i inne tym podobne budowle, dozwala się towarzystwu stawiać bezpłatnie, na pustych placach rządowych.

7) Parostatki Nowo-Rossyjskiéj expedycji, które utrzymywały poprzednio, stosownie do rozporządzeń władzy, kommunikacje pocztowe, oddają się towarzystwu za summę szacunkową na wypłatę ratami, bez opłacania jednak skarbowi przez lat 6 procentu od takowéj.

8) Przystanie, magazyny, na skład towarów i węgla, oraz w ogóle wszelkie zakłady w Odessie, i w innych miejscach, które służyły do użytku parostatków Nowo-rossyjskiéj expedycji, oddają się w rozporządzenie towarzystwa na tychże samych zasadach.

Wykazawszy pomoce jakie towarzystwo otrzymuje ze strony rządu, tém samém już po części wykazaliśmy korzyści, jakich akcjonarjusze zaraz z początkiem przedsięwzięcia używać będą.

Przystąpimy teraz do bliższego rozbioru tego przedmiotu. W trzyletnim perjodzie od 1850 do 1852 r. wyprowadzono z portów morza Czarnego i Azowskiego rosyjskich produktów w przecięciu rocznie do 33ch-miljonów pudów, prócz wykazanych według wartości za rs. 500,000, wprowadzono zaś towarów obcych więcéj 1,500,000 pudów rocznie, prócz wykazanych podług wartości za rs. 2,300,000. Parostatki towarzystwa przeznaczone do żeglugi zewnętrznéj w kierunku czterech linji: do Alexandrji przez Konstantynopol, do Galaczu, Trjestu i Marsylji zawierać będą objętości około 5,000 łasztów, z których według ogólnie przyjętego rachunku t. j. 2/3 więcéj niż 3,300 łasztów może zajmować ładunek. Pomnożywszy tę ostatnią cyfrę przez liczbę podróży rocznych, po linjach wyżéj oznaczonych, otrzymujemy około 100,000 łasztów; to jest blisko 12-miljonów pudów objemu ładunkowego, licząc tam i tyleż na powrót.

W tymże samym trzyletnim perjodzie, od 1850 do 1852 r., parostatkami Noworosyjskiéj expedycji, pomiędzy portami Czarnego i Azowskiego morza, Konstantynopolem i Galaczem, przewieziono rocznie w przecięciu 20,000 pasażerów. Lecz parostatki nowego towarzystwa, prócz jazdy po linjach, po których chodziły statki wspomnionéj expedycji, będą jeszcze zawijać do miejsc świętych, jak o tém wyżéj nadmieniono. Ztąd więc wypada, że towarzystwo może rachować na większą jeszcze liczbę pasażerów. Korzyści z żeglugi parowo-holowniczéj w Rosji nie podlegają żadnéj wątpliwości; jak o tém najlepiéj przekonywa tego rodzaju przedsiębierstwo na Woldze. Jeżeli opierając się na podaniach urzędowych o handlu Noworosyjskich prowincji, zwrócim uwagę na ciągłe transporta surowych produktów do portów Czarnego morza z przyległych gubernji, i na odwrót na transport produktów z Krymu i Bessarabji, to łatwo przewidziéć, że na rzekach Dniestrze, Dnieprze i Bugu, żegluga parowo-holownicza, przynosząc wielką korzyść dla całego kraju i najkorzystniéj oddziaływając na handel, akcjonarjuszom swoim także znaczne zapewni zyski.

Nareszcie towarzystwo wydobywając antracyt, z ustąpionego mu kawałka ziemi nad Donem, rozwożąc to paliwo do portów morza Czarnego i Azowskiego osobnemi transportami, nietylko na swoją własną potrzebę, ale nawet zaopatrując niemi obce porty, przyczyni się do rozwinięcia téj gałęzi przemysłu w południowéj Rosji, a sobie otworzy znakomitę źródło dochodu.

Wszystko to wykazuje jasno korzyści, jakich się spodziewać mogą akcjonarjusze rosyjskiego towarzystwa parostatków i handlu. Szczegółowe liczebne obrachowanie tych korzyści, byłoby przedwczesnem, tém bardziéj, że przedsiębierstwo to, tak hojnie zaopatrzone w pomoc ze strony rządu, w samym początku swego istnienia podtrzymując i rozwijając zewnętrzny handel południowéj Rosji, będzie się z każdym rokiem coraz więcéj rozwijać i co za tém idzie, dochody swoich akcjonarjuszów powiększać. Podpisy na akcje przyjmują się w St Petersburgu w lokalu zarządu towarzystwa przy ulicy Włodzimierskiéj w domu barona Friedrichsa na 1m piętrze. Kwity wydawać będzie radca stanu Eugienjusz syn Walentego Gasparini, który do czynności téj przez nas prawne otrzymał pełnomocnictwo. Pokwitowania te wydawać się będą codziennie od godziny 11éj z rana do 2éj po południu. Przy zapisywaniu składa się tylko połowiczna suma akcji, to jest rs. 150 na zasadzie § 26 Ustawy. W którém zaś mianowicie miejscu w Moskwie i w Odessie będą się przyjmować podpisy na akcje, będziemy mieli zaszczyt donieść o tém późniéj, skoro tylko wybierzemy tam pełnomocników swoich.

Założyciel, fligiel-adjutant, kapitan pierwszego stopnia, Mikoła *Arkas*. — Założyciel, radca kolegjalny, Mikołaj *Nowosielski*.

(b) Za przykład tego można wskazać żeglugę parową francuzką *Messagéries Impériales*, która rozdała swoim akcjonarjuszom w 1855 roku 12 0/0 a za 1855 r. 24 0/0. Patrz *Courtois fils des opérations de Bourse* (Paryż 1856 r. str. 375.)

(c) Połowa ta to jest 1,000,500 rs wydana 18 (30) Sierpnia r. b.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 3 Października. Pan baron Hübner przybył tu dziś z rana i miał znowu konferencję z panem Buol.

Mówią o sekretnym okólniku austrjackim zabraniającym udzielania pomocy lub ratunku okrętom tureckim lub francuzkim, któreby usiłowały płynąć w górę Dunaju.

Marsylja 3 Października. Paroplyw *Carmel* przybył tu z wiadomościami z Konstantynopola po dzień 24 września. Przywiózł także księcia egipskiego Mehmeda, brata wice-króla Said-paszy.

W Czarnogórze zawieszenie broni; oficerowie austrjaccy skłonili księcia Daniela aby zaprzestał kroków nieprzyjacielskich.

Spis ludności odbywający się co lat siedm w Turcji, został zarządzony obecnie w Konstantynopolu, i księgi stanu cywilnego mają być doprowadzone do zupełnego porządku.

W cenach zboża w Konstantynopolu okazało się znaczne podwyższenie pomimo pomyślnych wiadomości z portów rossyjskich.

Okropna burza srożyła się w Warnie. Zasiewy zostały prawie zupełnie zniszczone, domy, most francuzki na jeziorze i port, uległy znacznym uszkodzeniom. (*Pr. St. Anz.*)

AMERYKA.

Wiadomości z Ameryki południowéj donoszą, że w Peru były rozruchy które jednak natychmiast zostały przytłumione.

Z Ameryki północnéj donoszą, że według postanowień prawnych władz w Stanach Zjednoczonych, konsulowie cudzoziemscy nie mogą wdawać się przy likwidacji dóbr ich krajowców, tylko z tytułu rady i nie mogą wykonywać żadnéj juryzdykcji. (*Journal des Débats*).

ANGLJA.

Londyn 2 Października. Wczoraj rozmaite pułki piechoty, dwa pułki huzarów, cztery baterje polowe, część brygady rakietników, tudzież sztab, pociągi i jedna kompanja saperów, otrzymali rozkaz przygotowania się do udania się na statki, które jak słychać mają odpłynąć do Malty. *Star* sądzi że rozkaz ten ma związek z projektowaną demonstracją przeciw Neapolowi.

Piszą z Malty 24go września że paroplyw linjowy *Majestic* w dniu 11 tym odpłynął ztamtąd aby się przyłączyć do eskadry admirała Lyons na wodach Smyrny. Parowy avizo *Caradoc*, w dniu 15tym odpłynął do Marsylji dla powiezienia herolda orderu podwiązki, który z polecenia Jéj Król. Mości wiezie ozdoby tego orderu dla sultana.

Admiralicja ogłosiła memorandum w przedmiocie przyjętéj przez parlament reorganizacji i powiększenia systemu straży brzegów. Cały brzeg połączonych trzech królestw, podzielony będzie na jedynaście okręgów, a każdy z nich zostawać będzie pod zwierzchnością kapitana floty dowodzącego okrętami strażniczymi. Jak to przedstawione było parlamentowi przy wprowadzeniu New-Cost Service Bill, cała strona nadbrzeżna postawioną będzie pod tą samą karnością co zwyczajni wojenni majtkowie; statki krążące celne i statki kanonjerskie przydane będą do każdego okrętu strażniczego jako eskorta i cała ich ludność w pewnych przypadkach obowiązaną jest do służby na flocie.

Strażnik nadbrzeżny w służbie czynnéj otrzymywać będzie 1 szyl. 4 den. dziennie, tudzież bezpłatne mieszkanie dla siebie i swojéj rodziny, lekarza i lekarstwa darmo, tudzież udział w zyskach z schwytanych statków. Według téj stopy, płatne będą wszystkie inne stopnie. Przyjmowani być mogą do téj służby majtkowie którzy siedm lat służyli na jakim okręcie wojennym i nie są starsi nad 37 lat. Prócz straży nadbrzeżnéj na lądzie, ten ziemno-wodny korpus składa się z wyższych oficerów, starych marynarzy, młodych marynarzy, zwykłych majtków i chłopców okrętowych. Z teraźniejszego korpusu służby brzegów który miał cywilny charakter, admiralicja będzie musiała oddalić wielu niezdatnych już do służby urzędników i oficjalistów, z pomieszczeniem na odpowiedniéj pensji.

— Austrjacka fregata szrubowa *Radecki*, o 31 działach, która w Septford ukończyła swoje uzbrojenie i otrzymała machinę o sile 300 koni, wczoraj wzięła w Woolwich węgli i popłynęła w górę rzeki do Greenhithe, gdzie pozostawiła swoje działa i amunicję. Fregata *Radecki* odbędzie wkrótce wycieczkę do północno-europejskich portów.

Lord Stanley zaproszony został przez *Aliance*, towarzystwo w celu przytłumienia przedaży trunków wyskokowych, na jego doroczne zgromadzenie, ale podziękował za ten zaszczyt i oświadczył że z zaproszenia korzystać nie może, ponieważ z wielu ważnych powodów przeciwny jest celom towarzystwa.

Londyn 13 Października. *Globe* zaprzecza pogłoskom jakoby zdecydowanem zostało odroczenie redukcji armji. My téj pogłoski wcale nie słyszeliśmy, ale to wszędzie daje się słyszeć, że redukcja będzie bardzo mało znacząca i prawie nie zasługuje na to nazwanie. Wczoraj w Chatham rozpoczęto redukcję, udzielono bowiem uwolnienia około 100 ludziom z piechoty i 30 z jazdy.

Były poseł angielski w Stanach Zjednoczonych pan Crampton, otrzymał komandorski krzyż orderu Łaźni. *Globe* chwali bardzo takt i uczucie sprawiedliwości które kierowało tem postępowaniem rządu względem pana Crampton. Udzielony mu order pokazuje, że rząd nie myśli zwalać na niego odpowiedzialności za to co zaszło ze Stanami Zjednoczonemi, a tak późne nadanie tego wynagrodzenia dowodzi, że lord Palmerston nie chciał zawcześnie drażnić niepotrzebnie miłość własną rządu w Washington.

— Wewnętrzne przyozdobienia w pałacu parlamentowym postępują dość powolnie i jedna po drugiéj nisza w St. Stephan-Hall zapełnia się. Przed kilku dniami wzniesiony został posąg wielkiego przywódcy wigów Charles James Fox. Jest to dzieło słynnego Bailly i przedstawia liberalnego bohatera w chwili krasomówczego natchnienia, z prawą ręką wzniesioną, w lewéj trzyma zwitek rękopismu. Ubranie jest z dziewiętnastego wieku. Naprzeciw Foxa wkrótce stanie marmurowy posąg jego politycznego przeciwnika Williama Pitt. W tejże sali widzimy także gipsowy model statuy Grattana, największego mówcy irlandzkiego, dzieło Carew'a.

Według dzienników glasgowskich, Towarzystwo Caund obstalowało w warsztatach w których zbudowany był paroplyw *Persia*, paroplyw żelazny mający wielkością i szybkością ruchów przewyższyć wszystkie zaatlantyckie paroplywy. Będzie się on nazywał *Scotia*, o 53 stopy będzie dłuższy niż *Persia* i 1,500 beczek więcéj ma mieć w objemie.

Dotychczasowy silny pokup na pieniądze ustał wczoraj na tutejszéj giełdzie. Dziś znowu jest nie-

co żywiéj. *Times* mówi, że codziennie ztąd wywożą około 40.000 fst. w złocie i że wkrótce zarządzone zostanie nowe podwyższenie stopy eskonta.
(*Schlesische Zeitung*).

A U S T R J A.

Wiedeń 5 Października. Cesarski paropływ wojenny *Elizabeth* otrzymał ztąd rozkaz udania się do zatoki neapolitańskiéj i ma tam zająć stanowisko. Jest to jedyna ważna wiadomość jaką otrzymaliśmy z Włoch. Wszystkie nasze listy z południa, kończą się tym jedynym zwrotem: »Nic nowego z Neapolu.« Co fantazja dziennikarska opowiada o dyplomatycznych czynach p. Hübner w Neapolu, ogranicza się na tém że król Ferdynand *nie odrzucił* przyjacielskich rad Austrji i Francji, nawet już w części po cichu zastosował się do nich, ale stanowczo odmawia uczynienia zadość żądaniu Anglji. Teraz tylko o to idzie, czy Francja w téj kwestji więcéj się zbliży do Austrji, czy też do Anglji. Gabinet austrjacki używa wszelkich środków aby osiągnąć lepsze porozumienie z Francją i zapobiedz groźnemu wybuchowi burzy we Włoszech. (*S. Z.*)

F R A N C J A.

Paryż 4 Października. Cesarz otrzymał dziś list od Cesarza Brazylji zawiadamiający że specjalna missja vice-hrabiego Uruguay jest już zupełnie ukończoną.

Paropływ *Capitole* który w zeszłą środę przybył do Marsylji, miał na swoim pokładzie Mehmed-Dżemil-beja ambasadora tureckiego. Ten dyplomata wraca z Turynu i Genui na swoją posadę do Paryża.

— Pan Juljusz Lecomte ma rozpocząć wydawanie dzieła *Mémoires du Temps*, nad którém pracuje od 1848, a któremu będzie teraz mógł się wyłącznie poświęcić, opuściwszy redagowanie *Courrier de Paris* w *Indépendance Belge*. Co trzy miesiące ma wyjść duży tom. Za każdy taki tom wydawca płacić ma podobno 5000 fr. (*J. de Déb.*)

H I S Z P A N J A.

List Cesarza Napoleona do Królowéj Izabelli o którym mówiliśmy w tych dniach, sprawił silne wrażenie na królowéj, która zaraz pospieszyła wezwać do siebie marszałka O'Donnell, z którym miała konferencję przez trzy blisko godziny. List Cesarski w ogóle objawia żywą sympatję dla królowéj i ministrów, a szczególniéj dla marszałka O'Donnel i p. Rios Rosas.

List ten następnie został odczytany na radzie ministrów i niewątpliwie nie pozostanie bez ważnego wpływu na politykę gabinetu madryckiego. Wkrótce zapewne ujrzymy czy uczucia jakie to pismo obudziło w królowéj, będą dość silne aby ją uwolnić na zawsze od szkodliwych wpływów któremi jest otoczona.

Stronnicy Narvaeza, Pezueli i hrab. Concha, uczują zapewne wkrótce skutki przeważnéj dywersji wykonanéj na korzyść O'Donnella. Potrzeba będzie oddalić z pałacu pewne osoby, mianowicie dwóch jenerałów których tu wymieniliśmy i wielką liczbę członków Kamarylli, inaczéj bowiem dominujące dziś usposobienie nie będzie mogło długo się utrzymać. (*Jour. des Déb.*)

I N D J E.

— Wiadomości z Bombay z daty 29 sierpnia donoszą, że przygotowuje się w tem prezydentostwie wyprawa wojenna na cieśninę Perską z rozkazu rządu angielskiego. (*Jour. des Déb*).

N I E M C Y.

Schwerin 4go Października. Zapowiadają, że i w Meklemburgu zamierzonem jest urządzenie wkrótce Towarzystwa kredytowego i to z kapitałem akcyzowym 10 milj. talarów, ale podobno gabinet dotąd nie udzielił na to upoważnienia.
(*Neue Preussische Zeitung*).

Sztutgart 3 Października. Wczoraj księżna Matylda, siostrzenica Jego Kr. Mości i kuzynka Ludwika-Napoleona, po kilko-dniowéj wizycie opuściła tutejszą rezydencję. (*Neue Pr. Zeitung*).

Hamburg 2 Października. Korweta parowa francuzka *la Reine Hortense*, przybyła wczoraj do portu Glückstadt przy ujściu Elby. Tamto książe Napoleon wsiądzie wkrótce na pokład aby wrócić do Francji.

Książe Napoleon bawi tu pod nazwiskiem hr. Meudon. Książe zdaje się być dotknięty trudami swojéj północnéj podróży; mało wychodzi z swoich apartamentów i pracuje nad ułożeniem materjałów i uporządkowaniem obserwacji naukowych zebranych w różnych krajach północnych które widział. Nie przyjął on urzędowych odwidzin Ciała dyplomatycznego ani wyższych władz tutejszych, ponieważ chce tu zachować w zupełności incognito. Nawet pewna liczba dawnych wojskowych pierwszego Cesarstwa nie została przypuszczoną do księcia z rozmaitemi prośbami.

Książe pokazał się raz w wielkim teatrze i zamierza udać się tam dziś wieczorem na przedstawienie *Damy Białéj*. W sobotę podobno rano książe ma odpłynąć do Glückstadt. (*Indep. Belge*).

Lipsk 29 Września. Nasz jarmark jesienny od dnia 20 b. m., ściągnął do Lipska daleko znaczniejszą liczbę cudzoziemców niż w latach poprzednich. Już przed rozpoczęciem tego jarmarku widać było na naszych ulicach mnóstwo turków i kupców z dwóch Księztw Naddunajskich, którzy przybyli dla zakupienia wyrobów rękodzielniczych i przedmiotów na zimowe ubranie.

Codziennie przybywają w tym samym celu polacy i rossjanie z najodleglejszych prowincji Cesarstwa. Jednakże uważają w tym roku nieobecność wielkiéj liczby negocjantów z rozmaitych okolic Ameryki, którzy zwykle przybywali na nasz jarmark dla zakupywania wielkiéj massy artykułów pochodzących z fabryk niemieckich.

Według wszystkich listów jakie otrzymujemy z tych okolic zdaje się, że od niejakiego czasu nagromadziło się tam tak nadzwyczaj wiele rozmaitego rodzaju przedmiotów europejskiego wyrobu, że odbyt nieodpowiada życzeniom. Dodają, że wiele z tych artykułów pomimo podwyższenia cła jakie pobiera się przy wprowadzeniu, przedają się na tamtych targach po cenach niższych nawet od tych jakie za nie zapłacono w Europie. To szczególnie powiedzieć można o słabych suknach które dawniéj bardzo korzystny znajdowały odbyt na targach amerykańskich, a na które w tym roku nie nadeszło ani jedno zlecenie z Ameryki.

Co do sukien mocnych i dobrego gatunku, przedają się one wyżéj o 3 do 4 tal. na cetnarze w porównaniu do cen otrzymywanych na wiosennym jarmarku. Sukna nazwane *Buckskin*, są między innemi bardzo poszukiwane.

Chociaż massa wyprawionych skór zgromadzonych na jarmarku jesiennym była bardzo wielka i przewyższała znacznie ilość lat poprzednich, wszystko to zostało rozkupione w ciągu czterech pierwszych dni po otwarciu magazynów. Liczą do 10 i 12 talarów podwyższenia ceny na skórach grubych podeszwowych, tudzież na skórach z Buenos-Ayres i Montevideo.

Nie wszystkie zlecenia zakupów mogły być zaspokojone dla braku towaru. Znaczne bardzo partje zakupione zostały do Polski. (*Jour. des Déb.*)

Schwarzburg (Rudolstadt) *1 Października*. Z pewnych źródeł daje się słyszyć, że nasz książe Jerzy (liczący lat 18 syn księcia Alberta a synowiec panującego księcia), który dotychczas zostawał pod kierunkiem powszechnie szanowanego ochmistrza i znakomitych nauczycieli, uczęszczać będzie w towarzystwie jednego pruskiego oficera na uniwersytet w Getyndze, dla dalszego kształcenia się. Serdeczne życzenia całego kraju towarzyszyć będą pełnemu nadziei księciu.
(*Allgemeine Zeitung*).

S Z W A J C A R J A.

Bern 30 Września. Dowiadujemy się z dobrego źródła, że Rada związkowa otrzymała zawiadomienie o krokach jakie rząd pruski uczynił do gabinetów Londynu i Wiednia w celu wyjednania, żeby protokół londyński został wprowadzony w wykonanie. Dwa te gabinety miały w sposobie ogólnym objawić nadzieję pomyślnego załatwienia kwestji Neuszatelu.

Przedwczoraj deputacja złożona z trzech członków wielkiéj rady w Neuszatel, złożyła prezesowi Związku adres dziękczynny wotowany przez wielką radę kantonu. (*Allgem. Zeitung*).

KILKA SŁÓW O BRAKU POWSZECHNYM TENORÓW.

Przyczyna tego. — Upadek śpiewu we Włoszech. — Środek zaradzenia u nas temu, i t. p.

Wielbiciele muzyki, a mianowicie opery, od dawna z żalem spostrzegają coraz większy brak tenorów na scenie. Każdy o przyczynę tego pyta, z ubolewaniem wspominając o dawnych wielkich śpiewakach; wielu z trwogą w przyszłość sztuki spogląda, znajdują się i tacy, co wzorem alarmistów przepowiadających zupełną z czasem zatratę winogron i ziemniaków, przypuszczają zatratę tenorów. W każdym razie epoka w któréj żyjemy, zdaje się być również nie przychylną tenorom jak i roślinom powyżéj wymienionym. Nawet we Włoszech, w kraju który dawniéj posiadał wyłączny przywiléj dostarczania całéj Europie tych śpiewaków, dziś zaledwie na swoją potrzebę nie wielu, a i to w pośledniejszym gatunku daje się wyhodować; skoro tylko ci mierni tenorowie światu się ukażą, skoro tylko w kilku szczęśliwych przedstawieniach jakikolwiek rozgłos sobie uczynią, w téj chwili chmara impresarjów, antreprenerów i t. d. jak zgłodniałych wilków rzuca się na swą zdobycz, z tą tylko różnicą, że najczęściéj oni sami padają ofiarą gorączkowéj chciwości posiadania nowego, obiecującego tenora. Minęły te czasy, w których entreprenerowie bogacili się kosztem tenorów; dzisiaj zwykle tenor przychodzi do majątku kosztem entreprenera, bo jakkolwiek początkowym jest tylko, opłacać się każe albo raczéj opłacają go na wagę złota, a on nie będąc jeszcze dostatecznie wyrobionym, wytrwałym i doświadczonym do ciężkiéj pracy, wkrótce zaczyna głos tracić, a często nawet nim termin kontraktu nadejdzie, tenor już płuca sforsował, jasny dźwięk jego głosu ochrypł, górne tony zupełnie poznikały, a tylko kilka niższych zostało. Wtedy entreprener z żalem widzi że zrobił zły interes, tenor zaś doświadczywszy losu Ikara, obwinia nauczycieli, kompozytorów i t. d. zamyśla albo przejść na barytona jak to niegdyś Tamburyni uczynił, albo w drugiego lub trzeciego rzędu rolach, kończy swój zawód pod tak świetną wróżbą rozpoczęty.

A pięknym jest głos tenorowy; podobnéj miękkości i łagodności dzwięku nawet w tonach bardzo wysokich, żaden inny w równym stopniu nie posiada; jest on najwłaściwszym do wydania delikatnych uczuć miłości, dla tego kompozytorowie najchętniéj w tym celu go używają. Skala głosu tenorowego jest prawie ta sama co soprano, tylko że o jedną oktawę niższy. Nie zawsze wszystkie tony całéj skali są sobie równe i jednéj natury, często dzielą się na dwie części, to jest: na głosy piersiowe i na fossetowe czyli z głowy idące; najważniejszym zadaniem śpiewaka powinno być o ile możności zrównanie co do siły i brzmienia tych dwóch odmiennych rejestrów, a mianowicie w miejscach gdzie one się z sobą stykają; zwykle przypada to pomiędzy górném *f* i *g*; jednakże gdy śpiewak ma dar brania wysokich tonów z pełnéj piersi, w ówczas głos jego jest porywającego efektu, a górne *c* piersiowe, jest najwyższą zaletą, ozdobą i marzeniem każdego tenora. Najbieglejszy wirtuoz, chociażby sztukę grania na instrumencie do najwyższéj posunął doskonałości, nie jest w stanie wywrzeć tak silnego na massie słuchaczy wrażenia, jak śpiewak, szczególniéj jeżeli posiada wiele czucia i mechanizm wyrobiony dobremi studjami, nawet ten ostatni nie jest koniecznie potrzebnym, by działać przeważnie na ogół słuchających, dosyć gdy śpiewak wypowie z prawdą i wyrazem to, co w swéj duszy czuje. Umiejętne traktowanie natury każdego głosu: przez długi czas było główną zasługą włoskich kompozytorów, pod tym względem byli oni wzorem dla francuzkich i niemieckich pisarzy; lecz od chwili gdy Verdi począł dawać przykłady niepomiarkowanych wybryków w szafowaniu ludzkiemi głosami, od téj chwili wszystko się zmieniło i jemu to przypisują coraz dotkliwszy brak tenorów.

Rzeczywiście Verdemu należy się smutna zasługa pożerania w oka mgnieniu głosów; wszystkie zapasy ze śpiewakami w szrankach muzyki tego kompozytora dokonane, o ile jemu do rozgłosu dopomagają, o tyle tamtym szkodzą; tylko starzy i wytrawni w bojowaniu tenorowie, wychodzą cało z téj nierównéj walki. Historja dzisiejszych teatrów włoskich obfitą jest w fakta świadczące o słuszności naszego twierdzenia. Lecz jest jeszcze inna przyczyna coraz większego braku we Włoszech nietylko tenorów, ale w ogólności śpiewaków, a ta jest według mego przekonania niedostatek powszechny dobrych nauczycieli. W ojczyznie Caffarellich, Crescentinich, Rubinich i t. p. do tego nareszcie przychodzi, iż niegdyś z taką czcią religijną przechowywana tradycja pięknego i wielkiego śpiewu, zaginie zupełnie! Bo jużcić Lamberti, posiadający tamże najwięcéj w dzisiejszych czasach rozgłosu, jako dobry metr śpiewu, z próbek, które nam tutaj nadsyła, niezbyt korzystne o sobie daje wyobrażenie; tak samo rzecz się ma z innymi, nawet gorzéj jeszcze: a uprzedzenie jest tak powszechne, że w Niemczech, Rossji i Polsce, gdy się tylko pojawi jaki głos piękniejszy, zaraz wszyscy wołają: „do Włoch! do Włoch!—bo tylko na ziemi przesiąkłéj arcydziełami sztuki, na dobrego śpiewaka wykształcić się można.“—Z Anglji nawet (rzecz aż dotąd niesłychana), z krainy machin, porteru i rosbefu, lecą do Włoch kandydaci na wirtuozów, jak oto mamy dowód na p. Swift, tenorze na naszą scenę zaangażowanym. Dobrze to było dawniéj, lecz już nie teraz. Więc gdzież mają się uczyć

młodzi ludzie chcący się na śpiewaków kierować? zapyta nie jeden.

Na to w te słowa odpowiedzieć można. Niewchodząc co w innych krajach uczynićby należało, mam na względzie li tylko dobro muzyki i opery miejscowéj; więc zamiast wysyłania młodzieży do Włoch gdzieby się oklepanych arji i kawatyn uczyli, wolałbym ażeby ich wysyłano do Paryża. Są tam zakłady naukowo-muzyczne w sposób wielce praktyczny urządzone, wychodzą z nich ludzie zdolni, należycie pod względem sztuki ukształceni, a pomimo ogólnego w innych krajach niedostatku śpiewaków, przecież na scenie tamtejszéj nie tyle ten brak czuć się daje; panny Karolina Duprez, Lafon; pp. Roger, Gueymard, Puget, a nawet Reynold, niedawno debiutujący, jakkolwiek nie są pierwszéj siły śpiewakami, przecież wystarczają na potrzebę miejscową, i opera francuzka jest w dosyć kwitnącym stanie.

Rzecz dziwna, w Niemczech pomimo licznych zakładów naukowych i ogromnéj ludności, nader mało jest dobrych śpiewaków, a mianowicie tenorów. Tichaczek, niegdyś duma i rozkosz dyletantów owego kraju, dziś już prawie bez głosu; Formes i Ander najwyżéj cenieni tenorzyści, w śpiewie swoim mają wady, wypływające z metody niemieckiéj i dźwięk ich głosu, jest albo zbyt nosowym albo gardłowym. Belgja ani jednego znaczniejszego tenora niewydała, lubo jak w wielu innych rzeczach, tak i w urządzeniu zakładów muzycznych, Francję naśladuje. We Włoszech wiemy już co się dzieje; a zatem przebrzmiały czasy, może na zawsze, świetnéj epoki tenorów, w których jednocześnie na różnych teatrach, zachwycano się Nurrit'em, Dupre'm, Rubinim, Morjanim i t. d. Dzisiaj jeszcze Marjo resztkami swego niegdyś pięknego głosu, i Tamberlik najmłodszy z rasy tych wielkich śpiewaków, walczą do upadłego, a gdy ich niestanie, w co się obróci włoska opera, jaka będzie jéj przyszłość!? Strach bierze pomyślić!

Gdyby Rubini, ten ostatni bohater na polu wokalnéj muzyki, mniéj był w własnym kraju na jéj losy obojętnym, gdyby zamiast spoczywać leniwie na łożu zwiędłemi laurami zasłanem i marzyć o swych wielkich minionych na zawsze tryumfach, zechciał wieloletniem doświadczeniem zdobyte tajemnice swéj sztuki innym odsłonić, lepiéjby zapewne użył lat swéj starości, podnosząc z upadku tę piękną muzykę, któréj jak meteor przez długi czas z góry przyświecał. Za jego przykładem Duprez, zachwycając i bawiąc przez jakiś czas innych, sam nareszcie zapragnął się bawić; napisał operę, która powodzenia nie miała, a oto teraz, w gminie Valmondois, sprawuje urząd mera. U nas, że trudniéj artyście nawet tenorowi, przyjść do znacznego majątku, więc daleką od niego jest także myśl opuszczenia sceny na zawsze, nawet wtedy, gdy gwiazda jego blednąć zaczyna. Ulubieniec publiczności naszéj Dobrski, wprawdzie wiele utracił ze świeżości swego głosu, stargane pracą siły często spoczynku wymagają, lecz pragnie on jeszcze służyć sztuce i publiczności, która go kocha.

Że przy dzisiejszem ogólnem zamiłowaniu do muzyki, tak wiele przywiązujemy interesu do tenorów, to nic dziwnego, rozkosz bowiem z słuchania dobrego śpiewaka tym głosem obdarzonego, jest wielką, nawet historja wymownie świadczy o wpływie i potędze organu ludzkiego; Farinelli śpiewem wyleczył *Filipa V*, króla hiszpańskiego, z czarnéj melancholji, zagrażającéj zupełnem obłąkaniem zmysłów. Raff uratował życie księżniczce *Belmonte*, uwolniwszy ją od wielkiego smutku potokiem łez wylanych w skutek przejmującego śpiewu. Widziano nawet *Napoleona I* płaczącego z roztkliwienia, gdy śpiewał Crescentini. A i my sami czyż nieczuliśmy jak się serce nasze ściskało, a oko łzą zachodziło, słysząc gdy Rubini w scenie grobowéj *Łucji Lammermooru* boleść swéj duszy tłumaczył, albo Dobrski w *Marcie*, żal zranionego w miłości serca wywodził?

Więc tenor to wielka postać w świecie wokalnym, to patrycjusz zasiadający na krześle konsula, a nieraz wyżéj jeszcze w rzeczypospolitéj muzycznéj!

Zważywszy to wszystko, zdaje mi się iż losy tenora nie będą obojętną rzeczą dla moich czytelników; właśnie znalazłem w jednéj książce (a) ustęp o przemianach tenora; utalentowanem piórem skreślony, który w całości tutaj przytoczę. Może nie jeden go z zajęciem przeczyta, a może i nie jedną naukę lub przestrogę znajdą nasi artyści, albo kandydaci na wielkich śpiewaków. Chociaż w ogólności nie lubią oni literaturą się zajmować i jeżeli biorą książkę lub dziennik do ręki, to chyba wtenczas, gdy wiedzą że jaką pochwałę o sobie wyczytają; wprawdzie jak w każdéj regule, tak i tutaj znalazłyby się wyjątki, lecz tych jest tak mało, że obawiam się ażali do jednostki zejśćby mi niewypadło.

A zatem do rzeczy.

PRZEMIANY TENORA.

PRZEDSWIT.

Kandydat na wielkiego tenora, jest w ręku biegłego nauczyciela, pełnego nauki, cierpliwości i dobrego smaku. Ten z początku naucza go czytać biegle nuty, zapoznaje z zasadami harmonji, daje mu szeroką i czystą metodę, wtajemnicza w poznawanie piękności arcydzieł sztuki, i układa nakoniec do wielkiego w śpiewie stylu. Skoro tylko tenor dostrzegł w sobie potęgę talentu, jakim natura go obdarzyła, pragnie władzy, pragnie zasiąść na tronie. Pomimo oporu nauczyciela chce debiutować i panować; głos jego jednakże nie jest jeszcze zupełnie uformowanym. Drugiego rzędu teatr otwiera mu swe podwoje, debiutuje on i jest wygwizdanym. Oburzony taką obelgą, zrywa samowolnie zakontraktowaną umowę, i z sercem przepełnionem wzgardą dla swych współziomków, do Włoch jak najprędzéj wyjeżdża.

We Włoszech ażeby debiutować, natrafia na tysiączne przeszkody, ale siłą swéj woli pokonywa je wkrótce, i jest dosyć dobrze przyjętym. Głos jego znacznie się zmienia, nabiera większéj pełności, siły, płuca zdolne są wytrzymać dłuższe oddychanie, zarówno może wyrazić uczucia najgwałtowniejsze, jako też i najsłodsze, najdelikatniejsze; dźwięk jego głosu zyskuje coraz więcéj na czystości, na świeżości, na piękności; a wszystkie te zalety stanowią nakoniec talent, którego wpływ jest niesłychanie potężny. Nadchodzi czas powodzeń. Dyrektorowie teatrów włoskich rozumiejący rzecz swoją należycie, kupują, odkupują biednego tenora, którego skromna płaca jest zawsze jednakową, chociaż wzbogaca on dwa lub trzy teatra rocznie. Spekulują nim, przerzucają i trzęsą na wszystkie sposoby, tak, że w końcu nudzić go to zaczyna, a oczy i myśli do rodzinnego kraju się zwracają. Sam teraz przyznaje że miano tam wielką słuszność surowo osądzić pierwsze jego wystąpienie. Zresztą wie on dobrze iż dyrektor opery paryzkiéj ma oko na niego; pewnego razu przedstawiają mu ze strony dyrektora propozycje, które on przyjmuje, a lotem błyskawicy przebywając Alpy, prosto zmierza do stolicy Francji.

WSCHÓD SŁOŃCA.

Tenor na nowo debiutuje, lecz tym razem w wielkiéj operze i przed publicznością korzystnie dla niego usposobioną, dzięki odniesionym tryumfom we Włoszech.

Odgłosy przyjemnego zadziwienia pokrywają jego pierwszą melodję; od téj chwili powodzenie jest zdecydowane. Jednakże to tylko wstęp do uniesień, jakie miał wzbudzić przy końcu widowiska. Podziwiano w passażach tkliwość i metodę połączoną z organem czarodziejskiéj słodyczy; pozostało tylko poznać wyraz uczuć dramatycznych, wykrzyknik namiętności. Właśnie taki ustęp się przedstawia, gdzie zuchwały artysta rzuca, *akcentując z piersi każdą sylabę*, kilka tonów wysokich, z siłą wibracji, z wyrazem rozdzierającéj boleści i pięknością dźwięku, aż dotychczas bezprzykładną. Grobowe milczenie owładnęło salą, wszyscy wstrzymują oddech, podziwienie i uwielbienie łączy się z uczuciem przejmującem bojaźnią — i po chwili, ogromne uniesienia słuchaczy, stanowią rękojmię tryumfu artysty.

Nareszcie trzeci akt się rozpoczyna. Sierota przybywa zobaczyć chatkę swego ojca; z drugiéj strony serce jego przepełnione miłością bez nadziei, wszystkie te uczucia wzruszone widokiem rzezi i krwi, jaką walka przedstawia jego oczom, przygniatają go straszliwie. Ojciec jego nieżyje, chatka opuszczona, wszystko w milczeniu; ta cisza, to grób. I to serce, na którem byłoby mu tak słodko wytoczyć łzy synowskie, — i tamto przy którem tylko jego własne może bić z mniejszą boleścią, — przepaść je rozdziela.... *Ona* nigdy do niego należyć niebędzie.... Sytuacja jest rozdzierającą i godnie oddaną przez kompozytora. Tutaj, śpiewak się wznosi do wysokości, do jakiéj nikt by go nie sądził wznieść się zdolnym; jest on szczytnym. Wtedy dwa tysiące piersi bijących z niezwykłą siłą, wydają okrzyk jaki artysta słyszy tylko raz lub dwa razy w swojem życiu, a który wynagradza sowicie jego długą i ciężką pracę.

Potem następują bukiety, przywoływania; nazajutrz prassa z entuzjazmem rozgłasza imię szczęśliwego tenora na wszystkie strony świata.

Otóż to wtenczas, gdybym był moralistą, miałbym ochotę wystąpić do tryumfującego śpiewaka z oracją, w rodzaju téj, jaką Don Quichot miał do Sancho Panchy w chwili, gdy godny koniuszy wybierał się objąć w posiadanie wyspę Barataria i na niéj panować.

— Więc nareszcie przyszedłeś do tego — powiedziałbym mu, — że za parę tygodni będziesz sławnym; będziesz miał wiele oklasków i niesłychaną płacę. Recenzenci będą ci pochlebiać, dyrektorowie nie każą ci już więcéj czekać w przedpokoju, a jeżeli będziesz do nich pisał, to ci dadzą odpowiedź. Kobiety których nieznasz, będą o tobie mówić jako o protegowanym, albo jako o *przyjacielu bardzo blizkim*. Będą ci dedykować dzieła wierszem i prozą. Zamiast jednego franka, będziesz zmuszonym dać sto franków odźwiernemu, gdy ci przyjdzie winszować w dzień nowego roku. Uwolnią cię od służby w gwardji narodowéj. Od czasu do czasu otrzymasz urlop, podczas którego wydzierać cię sobie będą miasta prowincjonalne. Nogi twoje obsypane będą kwiatami i sonetami. Będziesz śpiewać na wieczorach u prefekta, a żona mera przysyłać ci będzie morele. Nakoniec, jesteś na progu Olimpu; bo jeżeli włosi nazywają śpiewaczki *diva* (boginie), bardzo jest rzeczą naturalną, że wielcy tenorzyści są bożkami. Azatem! ponieważ jesteś bożkiem, bądź względnym mimo tego, nie pogardzaj bardzo ludźmi, którzy ci dawać będą rozsądne rady. Pamiętaj zawsze o tém, że głos, jest to instrument bardzo kruchy, co może zginąć lub rozbić się w oka mgnieniu, często nawet bez widocznéj przyczyny; że podobny przypadek jest wystarczającym, ażeby z wysoko wzniesionego tronu, strącić największego z bogów i zdegradować go na zwyczajnego człowieka, a nawet często na coś mniejszego jeszcze.

Nie bądź zbyt okrutnym dla biednych kompozytorów.

Jeżeli z wysokości twego eleganckiego kabrjoletu spostrzeżesz na ulicy idącego pieszo Mejerbera, Spontyniego, Rossyniego, Halewego albo Aubera, nie witaj ich lekkiem skinieniem protekcyjnéj przyjaźni, z któréj śmieliby się z politowaniem, a przechodzący oburzyli by się jak z największéj impertynencji. Nie zapominaj o tém, że wiele ich dzieł będzie uwielbianych i przejdzie do potomności, gdy tymczasem pamięć twojego *ut* piersiowego zniknie na zawsze. (*d. n.*)

(a) *Les Soirées de l'Orchestre* par Berlioz.

Kantor stręczeń
GUWERNANTEK i GUWERNERÓW
róg ulic Podwala i Kapitulnéj Nro 498 na dole

Ma zaszczyt zawiadomić Rodziców i zakłady naukowe, potrzebujące przewodników do prowadzenia edukacji, że z zapisujących się osób z chlubną przeszłością w zawodzie tym, ma do zarekomendowania: Nauczycielki i Guwernerów, Bony, Korrepetytorów, Korrepetytorki, Metrów, Nauczycielki muzyki, śpiewu, tańca, rysunku, z Polaków, Francuzów, Anglików, Niemców. — Emilja z Wężyków *Cieślińska*.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Baille i *Liederkerke* urzędnicy poselstwa belgijskiego przy dworze CESARSKO-Rossyjskim z Moskwy, *Bogusławski* Józef ob. z Zglechowa nr 556, *Dobiecki* Winc. ob. z Miechowic nr 603, *Iżycki* Hen ob. z Krześlina nr 1245, *Orpiszewski* Kons. ob. z Cychry nr 584, *Pniewski* Edw. ob. i *Pełczyński* Hipo, ob. z Kobyléj woli nr 601, *Rzewuski* August ob. z Gołuchowa nr 625, *Walewski* Cyprjan ob. z Maléj wsi nr 601, *Brzeziński* adwokat z Ostendy ur 2242.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Hr. *Broglia de Casalborgone* nadzwyczajny poseł sardyński przy dworze CESARSKO-Rossyjskim, kawaler *Corso* i porucznik hr. *Brogia de Casalborgone* zostający przy temże poselstwie do Turynu, *Bielski* Józef urzędnik do gub. Grodzieńskiéj. *Kornaszewski* Jan ob. do Stawiszyna, *Luceński* Ksaw. wery. urze. do gub. Grodzieńskiéj, *Lasocki* Wład. ob. do Brochowa, *Platerowie* Michał i Edw. hr. do Witebska, *Woroniecki* Adam książę do Rejowca, *Węgłowski* Djonizy dymis. sztabs-kapi. do Brześcia lit., *Karpiński* radca dworu do Galicji, *Nowicka* Anna ob. do Lwowa, *Visconti* Jan markiz do Wiednia, *Zaleski* Jul. ob. do Krakowa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani*, pan Dobrski po długiéj słabości przedstawi rolę Ernaniego.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 28 Września (10 Października) 1856 roku. — Starszy Cenzor *F. Sobieszczański*.